

Śrem, dn. 31 01 2012 r.

Na wstępie chcę wyjaśnić, że ten list był wyjątkowo kierowany do osób, które przez kilkanaście czy dobrych kilka lat nie przyjmują kolędy, których nie mam możliwości osobiście poznać. Jeżeli Parafia liczy ok. 6400 mieszkańców to 30 przekazanych listów stanowi ułamek procentu.

Wraz z moimi wikariuszami, powodowani głównie troską duszpasterską oraz w myśl Kodeksu Prawa Kanonicznego – kanon 529 § 1 i jego interpretacja Instrukcja Kongregacji do Spraw Duchowieństwa: „*Kapłan pasterz i przewodnik wspólnoty parafialnej*”. Kanon 529 uwydatnia PODSTAWOWE wymogi wynikające z pełnienia funkcji proboszcza (...) stara się poznać wiernych powierzonych jego opiece, unikając niebezpieczeństwa funkcjonalizmu, nie jest on bowiem urzędnikiem pełniącym określoną rolę i świadczącym usługi tym, którzy ich od niego wymagają. Jako człowiek Boży pełni swą posługę w sposób całościowy: szuka wiernych, odwiedza rodziny, zaradzając ich potrzebom i biorąc udział w ich radościach.

Nikogo w omawianym liście nie straszylem piekłem, bo nie taki był cel tego listu. Nie pisałem też, że nie przyjmowanie kolędy jest równoznaczne z brakiem katolickiego pogrzebu, nie mniej jeśli ktokolwiek przez ostatnie kilka czy kilkanaście lat odmawiał przyjęcia Kolędy, to być może należało by uszanować jego wolę po śmierci, gdyż może nie życzy sobie obecności kapłana.

Natomiast wyraźnie napisałem zdanie: „*jeśli jest inaczej, mylimy się to prosimy to wytłumaczyć, ponieważ nie znamy Państwa ani z uczestniczenia w Kościele, ani po kolędzie*”.

Jest mi przykro, że robi się z tego tanią sensacją, kiedy listy były kierowane imiennie do bardzo wąskiego grona konkretnych osób w drodze indywidualnej korespondencji. Nie była to żadna nagonka, ale zaproszenie do rzeczowej rozmowy.

Uważamy, że media przedstawiły sytuację w sposób nierzetelny i krzywdzący nie tylko dla nas kapłanów ale i całej naszej Parafii.

ks. Proboszcz Marian Brucki